



Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych
3.0 Polska(CC BY-NC-ND 3.0 PL)

Załącznik Kulturoznawczy 2/2015

Załącznik

SPRAWOZDANIA

SEMINARIUM W RAMACH FESTIWALU FILMOWEGO WAMA FILM: *MUZUŁMANIE I POLACY*

ANNA WRÓBLEWSKA

Wydział Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego;
Faculty of Humanities Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw (Poland)
annadorotawroblewska@gmail.com

WAMA Film Festival to jeden z najmłodszych polskich festiwali filmowych. Organizowany jest w Olsztynie przez grupę rządową działającą w Warszawie, powstał jednak głównie dzięki lokalnej inicjatywie pracowników Urzędu Marszałkowskiego oraz miasta Olsztyn. Pomysłodawcą festiwalu jest Marcin Kot Bastkowski, jeden z najbardziej znanych montażystów średniego pokolenia. Kot Bastkowski, dyrektor WAMA, do organizacji imprezy wykorzystał zarówno kontakty lokalne, jak i swoją silną pozycję w polskim środowisku filmowym. Dzięki temu, a także dzięki mocnemu wkładowi lokalnemu, impreza od pierwszej edycji w 2014 roku organizowana jest w formule międzynarodowej, z dużym rozmachem i poparciem mediów lokalnych.

Podczas 2. edycji festiwalu, 9 października 2015 roku na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, odbyła się debata *Muzułmanie i Polacy* z udziałem kadry naukowej UWM, filmowców oraz przedstawicieli organizacji pozarządowych zaangażowanych w WAMA FF. Gospodarzom – w tym oddanej współpracy z festiwalem dziekan Wydziału Nauk Społecznych Małgorzacie Suświłło – udało się zgromadzić znakomite grono ekspertów, naukowców i gości. Wśród nich należy wymienić m.in. profesora Selima Chazbijewicza, profesora Degefe Gemechu i księdza profesora Jacka Pawlika, a także ambasadora festiwalu reżysera Jerzego Hoffmana.

Skąd tematyka seminarium i skąd w ogóle pomysł takiej imprezy? Organizatorzy współczesnych festiwali filmowych zwracają uwagę na coraz bardziej istotny czynnik – na zainteresowanie wydarzeniem większej liczby odbiorców, a także przyciągnięcie partnerów, zwłaszcza instytucjonalnych. Szczególnie ważna jest współpraca na gruncie lokalnym. Zapewnienie takich warunków zwiększa szansę na uzyskanie dotacji ze źródeł publicznych, samorządowych i centralnych. WAMA Film Festival spełnia te warunki, choć jest jednym z najmłodszych festiwali filmowych w Polsce. Kiedy powstał pomysł stworzenia tej imprezy, w latach 2013–2014, eksperci i władze samorządowe w Olsztynie zwrócili organizatorom uwagę na konieczność dopasowania jej programu do specyfiki miejsca, w którym ma się ona odbywać, wskazując dwa podstawowe zagadnienia: wielokulturowość i ekologię.

Przede wszystkim zwrócono uwagę na problem międzykulturowości. Konkurs Główny składał się więc z filmów multikulturowych – międzynarodowych koprodukcji filmowych, również odpowiednio sprofilowanych pod kątem treści i przesłania. Eksperskiemu jury głównemu towarzyszyło jury mniejszości narodowych, wywodzące się z licznych lokalnych i centralnych organizacji pozarządowych, jak Borussia, Amnesty International, Związek Ukraińców w Polsce czy mniejszość niemiecka. Większość wydarzeń towarzyszących rozgrywała się wokół tej tematyki, która stała się fundamentem misji festiwalu. „Warmia i Mazury są jednym z bardziej zróżnicowanych kulturowo i etnicznie regionów w Polsce. Na warmińsko-mazurski tygiel kulturowy składają się grupy mniejszości narodowych i etnicznych, m.in. takich jak: Ukraińcy, Niemcy, Mazurzy, Warmiacy, Białorusini, Romowie, Litwini, Tatarzy, Rosjanie. (...) Jednym z motywów przewodnich Wama Film Festival jest promowanie wartości tolerancji i akceptacji współżycia wielu grup etnicznych, społecznych czy religijnych” – czytamy na stronie

WAMA¹. Dyskusja o Muzułmanach i Polakach wpisuje się więc doskonale zarówno w specyfikę regionu, jak i w formułę nowego festiwalu.

Dyskusja *Muzułmanie i Polacy*, zorganizowana podczas drugiej edycji festiwalu, była jednocześnie pierwszym wydarzeniem o charakterze naukowym, osadzonym w przestrzeni Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Pomysłodawcą seminarium był Marcin Kot Bastkowski, dyrektor WAMA FF, a jednocześnie doktorant w Szkole Filmowej w Łodzi. Temat debaty, ściśle powiązany z formułą imprezy, został ustalony, zanim media zaczęły masowo informować nas o kryzysie emigracyjnym w Europie, dlatego organizatorom zależało na pominięciu bieżącej publicystyki, co udało się jednak tylko w pewnym stopniu. Z drugiej strony ignorowanie tematu w szczytowym momencie powszechnej debaty raziłoby sztucznością. Spotkanie kadry naukowej, artystów i zaangażowanych przedstawicieli organizacji pozarządowych musiało doprowadzić do ożywionej dyskusji. Ale – co należy podkreślić – dyskusji wyłącznie merytorycznej.

Profesor Selim Chazbijewicz, współzałożyciel Związku Tatarów RP, w referacie wprowadzającym nakreślił podstawowe fakty wspólnej historii Muzułmanów i Polaków, wyznaczanej nie tylko przez wojny (m.in. z Turcją), lecz także przez stosunki gospodarcze i kulturalne oraz migracje. Prof. Chazbijewicz zwrócił szczególną uwagę na rolę Jana Pawła II w dialogu ekumenicznym i w szerzeniu idei otwartości na inne religie i kultury.

Wielokulturowość była w XIX wieku niejako naturalna, zarówno wśród emigracji politycznej, jak i w ówczesnej Turcji Osmańskiej, która była państwem wielokulturowym

– mówił profesor, zwracając jednocześnie uwagę na to, że Polacy, walcząc o wolność Turcji, przechodzili na islam.

¹ <http://www.wamafestival.pl/>

Mgr Elżbieta Deja, również z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, przedstawiła wyniki badań dotyczące diaspory palestyńskiej w Europie, a w szczególności w Polsce. Mgr Deja zwróciła uwagę, że w społecznym obiegu Palestyńczyk utożsamiany jest przede wszystkim z terroryzmem. Tymczasem członkowie diaspory palestyńskiej w Polsce są aktywni zawodowo, uprawiają wolne zawody, wspierają władze palestyńskie, są dobrze wykształceni i zaangażowani w życie swojej społeczności. Wielkość europejskiej diaspory szacuje się na ok. 7–8 mln osób.

Ambasador WAMA Film Festival, reżyser Jerzy Hoffman, zwrócił uwagę na odpowiedzialność, jaka stoi obecnie przed Starym Kontynentem. Oto jego słowa:

– Jesteśmy w przededniu bezpośredniej konfrontacji czy też czekających nas decyzji, spotkań, konieczności współżycia z masami uciekających z pól bitewnych, dziesiątkami i setkami tysięcy ludzi. Może wystąpię tu jako adwokat diabła, bo przecież mamy polskich Tatarów. W zasadzie niewiele się różnią od ludzi innych wyznań mieszkających na tym terenie. Wielokulturowość jest możliwa tam, gdzie ludzie potrafią żyć ze sobą, szanują swoje zwyczaje i zwyczaje swoich sąsiadów, nie narzucając swojego światopoglądu innym. Dzisiejszy islam to nie ten, z którym mieliśmy do czynienia w wiekach średnich, i który w porównaniu z ówczesnym chrześcijaństwem był niezwykle postępowy w wielu dziedzinach nauk i który pozostawił wspaniałe zabytki. Ten obecny islam nie potrafi sobie poradzić z własnym fanatyzmem. Nasze spotkanie powinniśmy poświęcić temu, co mamy robić dalej. Czy wraz z masą autentycznych uciekinierów nie przyjadą do nas terroryści? Czy nie powinniśmy założyć, że każdy, któremu otworzymy drzwi, dla kogo postaramy się o pracę i godne warunki, nie powinien złożyć zobowiązania, że będzie szanował nasze zwyczaje, prawa, kulturę. Nie wiem. Jestem w głębokiej rozterce.

– Ten polityczny islam, skrajna fanatyczna opcja zyskuje w sensie politycznym i medialnym coraz większe pole. Ja też jestem pełen obaw

– stwierdził profesor Chazbijewicz.

– Badania niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych potwierdzają, że 20–30 proc. emigrantów podaje fałszywe dane, a więc wśród nich mogą się znajdować agenci. Nasze służby nie miałyby sił, aby wszystkich inwigilować i kontrolować. Przyjmowanie ludzi, co do których nie mamy pojęcia, kim są i jakie mają zamiary, jest niebezpieczne.

Profesor dodał, że wręcz nie wyklucza konfliktu zbrojnego. Wg niego należy się poważnie zastanowić, jaką przyjąć politykę wobec uchodźców. „Zapraszając ich do Europy, tak naprawdę skazujemy tych ludzi na wegetację. Prawdziwą szansę dostaną dopiero w drugim czy trzecim pokoleniu. Czy nie lepiej budować jakieś strefy bezpieczeństwa tam, gdzie jest miejsce ich życia?” – zastanawiał się prof. Chazbijewicz.

Ksiądz profesor Jacek Pawlik (UWM) przywołał swoje doświadczenia z misji w Afryce.

Zastanawiamy się, czy to emigranci zarobkowi czy uchodźcy, czy to ludzie uczeni, czy może tacy, co chcą się po prostu dorobić. Ale też nie wszyscy są Muzułmanami. Do Europy płynie pół Afryki. Z doświadczenia misjonarza wynika, że prawie każdy młody człowiek marzy o Europie. Cała rodzina się składa na ten wyjazd, który wiąże się z ogromnym ryzykiem, także utraty życia. Ludzie podejmują taką inicjatywę, ponieważ różnica między życiem tam i życiem tu jest ogromna. Najważniejsze wyzwania, z jakimi musimy sobie poradzić, to przede wszystkim różnice kulturowe – w zwyczajach, w stylu życia codziennego (przepaść w interpretacji świata widoczna jest choćby w takim szczególe, jak stosunek do odkrytego ciała kobiety). Wytwarza się spirala emocyjna. Nasze zwykłe zachowania mogą być postrzegane przez „obcego” jako odstępstwo od normy. I tworzy się konflikt. Z tymi różnicami musimy sobie poradzić. Islam jest niezwykle zróżnicowany. Problem zaczyna się, gdy do głosu dochodzi fundamentalizm religijny, który w kontekście każdej religii jest niezwykle niebezpiecznym zjawiskiem.

Pochodzący z Etiopii dr hab. Degefe Gemechu z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, jak sam podkreślił, wywodzi się ze społeczeństwa wielokulturowego – w jego kraju żyje 81 różnych grup

etnicznych. Mieszkają tam katolicy i muzułmanie, ale także wyznawcy wielu innych religii.

Obawy, czy da się wspólnie funkcjonować, są bardzo uzasadnione. Musimy jednak pamiętać, że ludzie dzielą się przede wszystkim na dobrych i złych. Wszystkie inne podziały są wtórne. Dobrzy i źli ludzie są zarówno wśród chrześcijan, katolików, jak i muzułmanów. Czy da się żyć? Obawa jest uzasadniona, jeśli nie ma styczności z tymi, których się boimy

– mówił prof. Gemechu. A w Polsce, jak zauważył, tej styczności nie ma.

Profesor przytoczył ustawy dotyczące statusu uchodźców politycznych. Spostrzegł, że prawo nie ma względu na to, czy ktoś jest muzułmaninem czy nie, ale zwraca uwagę, czy człowiek pada ofiarą prześladowania. Mimo naszych uzasadnionych często obaw i wątpliwości, należy jednak założyć, że dobry Muzułmanin może być dobrym Polakiem.

W tak zaplanowanej debacie nie mógł nie pojawić się problem islamofobii. Od wielu lat zjawiskiem tym zajmuje się dr Michał Łyszczarz z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Islamofobia bazuje na postawach ksenofobicznych. Według dra Łyszczarza:

Oprócz długiej tradycji tolerancji i wielokulturowości, w naszym społeczeństwie, jak w każdym, są obecne postawy nietolerancyjne. One przybrały właśnie formę islamofobii. Polega ona na uproszczonym, ujednoliconym wizerunku muzułmanów, z powodu postawienia znaku równości pomiędzy trzema słowami: Muzułmanin to Arab, a Arab to terrorysta. Islamofobia jest skierowana przeciwko Arabom, którzy stanowią jedynie 30 proc. Muzułmanów. Jaki procent z nich to terroryści?

Polacy odwykli od współistnienia z innymi kulturami. Jako naród wielokulturowości uczymy się dopiero od kilkunastu lat. To brak kontaktu z różnorodnością kulturową powoduje, że islamofobia pada u nas na podatny grunt. Nasza islamofobia jest kalką tego, co dzieje się w światopoglądzie Europy Zachodniej. Do niedawna twierdziłem, że islamofobia dotyczy tylko Arabów. Teraz jej ofiarami w Polsce stali się także Tatarzy. Wandale

zdemolowali meczet i cmentarz w Kruszynianach. Na meczecie narysowali symbole Polski Walczącej. To absurdałne. Tatarzy słyńą przecieź z zaangażowania w polskim wojsku.

Dr Łyszczarz zwrócił uwagę, że islamofobia dotychczas była marginalna, ograniczona do mowy nienawiści. Kryzys związany z falą uchodźstwa spowodował przepływ nastrojów islamofobicznych nawet do mediów mainstreamowych.

Draginja Nadaźdin, szefowa polskiego oddziału Amnesty International, powiedziała, że zgadza się z tezą o etykietowaniu wyznawców islamu. Przywołała problem narastającej fali przestępstw z nienawiści. Obecnie w mediach społecznościowych trwa zażarta dyskusja, którą czasem trudno w ogóle nazywać dyskusją, bo jest to nic innego jak mowa nienawiści. Brakuje świadomości, że nawoływanie do nienawiści jest przestępstwem. Pani Nadaźdin zwróciła również uwagę na praktyczne rozwiązania w kryzysie emigracyjnym. Amnesty International wielokrotnie zalecała Unii Europejskiej np. utworzenie bezpiecznych dróg dla uchodźców. Pomogłoby to zapobiec takim tragediom, jak na przykład śmierć 2,5 tysiąca ludzi w ciągu niespełna 4 miesięcy, nie mówiąc już o przeciwdziałaniach atakom na tle ksenofobicznym.

Draginia Nadaźdin, podobnie jak przedmówcy, spostrzegła, że nie wszyscy uchodźcy są muzułmanami, a także to, że co prawda prawo rozróżnia uchodźców politycznych (którym powinno się okazać pomoc w trudnej sytuacji) od emigrantów zarobkowych, ale to nie znaczy, że ci ostatni, szukający lepszego życia, mają być traktowani jak przestępcy.

Uruchamiamy w sobie różne strachy, a warto, byśmy uświadomili sobie wyzwania wynikające z konieczności zetknięcia się z inną kulturą. Słowa nietolerancji są bardzo groźne. Czasem też ranią ludzi, którzy mieszkają obok nas i w żaden sposób nie zasługują na miano terrorystów czy przestępców. Marzę o tym, żeby Polska była krajem, do którego chcą przyjeźdźać uchodźcy i w którym chcą szukać schronienia. W ciągu 25 lat 85 tysięcy osób w Polsce dostało status uchodźców. I co złego się wydarzyło? Było wśród nich wielu wyznawców islamu, np. z Czeczeni.

Pomyślmy o tym, że jeśli kogoś obrażamy, nawet teoretycznie, to słowa te mogą ranić ludzi, którzy żyją obok i nie zasługują na to, by ich traktować jak terrorystów czy przestępców

– mówiła szefowa Amnesty International Polska.

To nie był jedyny mocny głos ze strony organizacji pozarządowych. Wiktor Marek Leyk, pełnomocnik ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych Województwa Warmińsko-Mazurskiego, sam nazwał się „człowiekiem mniejszości”. Oto jego słowa:

Mogę więc mówić, jak jest naprawdę. Zaskakuje mnie, że wystarczyło 50 lat istnienia dość jednorodnego polskiego społeczeństwa, żebyśmy stali się totalnymi nacjonalistami. W relacjach z innym potrzebna jest wiedza o tym innym. Tymczasem my nie wytworzyliśmy w sobie potrzeby dowiedzenia się czegoś o innych. Nie mamy chęci dowiedzenia się tego, co jest za miedzą. Wszyscy posługujemy się przecież językiem arabskim (cyframi), wielka część medycyny to dorobek kultury arabskiej. Inwestujemy w siebie intelektualnie, a okaże się, że nie mamy się czego lękać. Jeśli boimy się uchodźców, jesteśmy ludźmi słabej wiary, nie wierzymy w swoje ideały. Pracujmy nad sobą, wierzy w swoje możliwości. Pytanie o terrorystów wśród uchodźców jest pytaniem zastępczym. Tak naprawdę nie chcemy, żeby ktokolwiek zajmował puste miejsce, które zostawiamy przy wigilijnym stole. Przecież dla Polski to żaden problem ekonomiczny, żeby 100 000 uchodźców pojawiło się do końca roku. My tak naprawdę nie chcemy obcych. Każdy z nas ma do wykonania pracę nad sobą. Zachęcam do tego, żeby nie bać się innych, a nie będziemy się bać, gdy poznamy się lepiej.

Powiedzmy sobie szczerze, to nie 50 lat zrobiło z nas nacjonalistów. Prezydent Narutowicz został zamordowany tylko dlatego, że był wybrany przez mniejszości narodowe! [odniósł się do słów Marka Leyka Jerzy Hoffman] Uczmy się naszej historii – nie tak, jak chcemy, ale tak, jak wyglądała naprawdę. Też mieliśmy kapusiów i Żegotę, mieliśmy getta na uniwersytetach, a jednocześnie mamy wspaniałych ludzi. Mnie nie interesuje, kto z kim śpi i w jaki sposób, nie obchodzą mnie niczyje poglądy polityczne ani jak kto się ubiera, ale nie chcę, żeby ktokolwiek mnie do czegoś zmuszał.

Jerzy Hoffman mówił o potrzebie zdecydowanej reakcji Europy na kryzysy współczesnego świata.

Jednakże leczyć trzeba nie skutki, a przyczyny. Wojny, terroryzm, dżihad, fanatyzm są przyczynami fali uchodźstwa. W Unii prawa człowieka mają tylko ludzie przestrzegający ich. Fanatyzm powinien zostać wyjęty konwencją narodową spod prawa, dlatego że każdy fanatyzm prowadzi do zbrodni

– dodał reżyser.

Mam dwa wnioski: czasem pięknie się różnimy i pięknie potrafimy o tym mówić

– zakończył dyskusję dyrektor WAMA FF – Marcin Kot Bastkowski.

Cieszę się ogromnie, że taka platforma wymiany poglądów powstała w ramach naszego festiwalu. Mam poczucie, że we wszystkich naszych głosach chodzi w gruncie rzeczy o to samo: o wolność.

Ograniczenia czasowe i programowe spowodowały, że dyskusję trzeba było przedwcześnie zakończyć. Szkoda, gdyż zarówno temat, jak i wielość postaw, i różnorodność kompetencji uczestników nadały wydarzeniu wyjątkowy ton. W dyskusji, której przysłuchiwała się uważnie ponad setka studentów, powinni brać udział także młodszy słuchacze, bo, jak powiedział Hoffman, ta sprawa dotyczy przede wszystkim ludzi młodych, którzy wkraczają w dorosłe życie.

Być może dla organizatorów jest to znak, by szczupłą, nieco ograniczoną formę seminaryjną rozbudować do formatu małej konferencji. Z drugiej zaś strony obecna formuła pozwala na pewną spontaniczność, na wyrażenie emocji i głosy *ad vocem* – co wydaje się szczególnie cenne przy tak sformułowanym programie debaty.

Nowości Wydawnictwa UKSW



- Jerzy Stochmiątek,
Kryzysy życiowe osób dorosłych
- Dietrich Benner,
Pedagogika ogólna
- Kazimierz Pawłowski,
Medytacje platońskie. Rozważania filozoficzne na kanwie dialogów Platona
- Bartosz Koziński, Radosław Zenderowski,
Uwarunkowania polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej

Więcej informacji na stronie: www.wydawnictwo.uksw.edu.pl